

Piotr Chojnacki

Pospolity rozsądek, nauki i filozofja

Collectanea Theologica 16/4, 637-662

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POSPOLITY ROZSĄDEK, NAUKI I FILOZOFJA.

Spotykamy się często z mniemaniem, iż filozofja wyłożona w rozmaitych systematach niekiedy daleko odbiega od potocznych poglądów, będących wyrazem pospolitego rozsądku a nawet wielokrotnie stoi w sprzeczności do nich. Przedstawicielom pospolitego rozsądku wydają się niektóre spekulacje filozoficzne akrobacjami myślowemi trudno zrozumiałemi lub wręcz niezrozumiałemi. Dla filozofów znowu utarte mniemania pospolitego rozsądku są nasycone błędami i złudzeniami; cechuje je naiwność i brak krytycyzmu. Człowiek pospolitego rozsądku odzywa się z niechęcią o filozofji, filozof zaś z poczuciem wyższości i wyrozumiałością krytyczną odnosi się do przedstawień i sądów pospolitego rozsądku.

Filozof uważa opinie pospolitego rozsądku za powierzchowne, nie sięgające do istoty rzeczy, i poprzestające na zjawiskach, na pozorach. Trud poszukiwania i oznaczania przyczyn najgłębszych, istotnych, znajdujących się u fundamentów wszelkich badań, zostaje podjęty dopiero w rozważaniach filozoficznych.

Analogicznie przedstawia się pozycja filozofji wobec nauk szczegółowych. Nauki szczegółowe różnią się od rozważań filozoficznych najprzód tem, iż zwężają zakres swych badań do jakiejś obranej kategorii przedmiotów czy zdarzeń i tem, że ograniczają się do zrozumienia ich przez najbliższe przyczyny, zatrzymując się raczej przy oznaczeniu zależności funkcjonalnych.

W naukach szczegółowych spotykamy się z tłumaczeniem, przewyższającym pospolity rozsądek nie tylko dokładniejszym usystematyzowaniem lecz i krytycyzmem, przestrzeganiem metodycznym. Niektóre z nauk szczegółowych, jak np. fizyka i początki chemja, nie mówiąc już o matematyce jako nauce formalnej, doszły do wysokiego stopnia ścisłości. Przedstawiciele nauk fizykalnych wyrażają się o rozważaniach filozoficznych, jako o czemś niejasnem, nieuchwytnem i nieudowodnialnem. Jak filozofowie

zarzucali pospolitemu rozsądkowi nieścistość, powierzchowność, tak przedstawiciele nauk fizykalnych czynią podobne zarzuty filozofji. Filozofja miałaby się obracać w świecie możliwości, domysłów, hipotez więcej lub mniej ryzykownych, sprawdzalnych dopiero w ramach nauk szczegółowych. Właśnie dlatego, że w filozofji traktuje się zagadnienia bardzo ogólne, przeto trudno o ściśłość i sprawdzalność i łatwo zatracić poczucie różnicy między królestwem możliwości i królestwem rzeczywistości.

Aby rozważania filozoficznego nie narażać na wybujałe spekulacje, zrywające łączność ze światem rzeczywistym, aby funkcje myślowe związać z elementami doświadczenia, zwrócono uwagę na konieczność filozofowania w organicznym związku z naukami empirycznymi. Spotykamy zatem szereg obrońców takiego sposobu filozofowania, którzy stają się rzecznikami „filozofji naukowej“ i metafizyki indukcyjnej wbrew zdaniu Kanta o niemożliwości metafizyki jako nauki. Wystarczy wspomnieć Külpego, Messera i neoscholastyków, jak Mercier, Nyss, Sertillanges i wielu innych.

Możliwość naukowej filozofji z metafizyką jako rdzeniem pozostała jednak nadal sporną. W ostatnim dziesięciu lat rozwinął się okazałe pozytywizm logikalny, który próbuje wykazać ze stanowiska logiki i logistyki niemożliwość filozofji na podwalinach metafizycznych. Według tego kierunku jedynie możliwą filozofją naukową byłaby krytyka poznania naukowego, t. j. praktykowanego w poszczególnych naukach pozytywnych. Przyczem analiza logiczna odgrywałaby pierwszorzędną rolę. Zamiast na metafizyce, której zdania według pozytywistów logicznych nie posiadają sensu, bo nie dają się sprowadzić bez reszty do elementów empirycznych¹⁾, filozofja polegałaby na metodologii nauk i logicznej analizie wyrazów i syntaksy mowy używanej w naukach. Analiza logiczna ma doprowadzić do sprecyzowania sensu pojęć naukowych i do wyrugowania metafizyki²⁾.

Już dawniejszy pozytywizm zabiegał o wyeliminowanie metafizyki z filozofji, ale właściwie zamiast jednej metafizyki, wysu-

¹⁾ Przypomina to Kanta, który twierdził, iż pojęcia bez oglądu są puste, bez znaczenia, a ogląd bez pojęć ślepy, bezładny.

²⁾ R. Carnap, *Die Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache*. Erkenntnis II B. H. 4, 219—242, i tegoż autora książka *Die logische Syntax der Sprache*, Prag, 1934. — Ph. Frank, *Das Kausalgesetz und seine Grenzen*, Wien 1932, 6, 7, 277 nst.

wał drugą negatywną. Neopozytywizm inspirujący się logiką i logistyką chlubi się ametafizycznością czyli neutralnością wobec jakiegokolwiek metafizyki.

Neopozytywizm ma swych gorliwych przedstawicieli w t. zw. Kole wiedeńskim, a więc: M. Schlicka, R. Carnapa, Ph. Franka³⁾, we Francji zaś w osobie L. Rougiera i wielu w obozie neorealistów anglo-amerykańskich⁴⁾.

Neopozytywiści występują w imię jedności nauki, usiłując wykazać zbędność filozofji metafizycznej jako nieodpowiadającej wymogom nauki ścisłej.

W imię teje nauki powstają zarzuty pod adresem pospolitego rozsądku. Wszak czas i przestrzeń, tak jak je pojmuje pospolity rozsądek, na terenie fizykalnym nie odgrywają roli. Opinie pospolitego rozsądku o przestrzeni, o czasie, o materji, o energii nie wytrzymują krytyki naukowej. Wystarczy wspomnieć teorię Einsteina, i teorię kwantową.

Wytworzyła się taka sytuacja, iż przedstawienia pospolitego rozsądku znajdują się pod znakiem zapytania, stawianym przez filozofów i naukowców, podobnie jak filozofja stała się problematyczną dyscypliną naukową dla naukowców i dla przedstawicieli pospolitego rozsądku.

Nie brak jednak i takich naukowców i filozofów, którzy nie lekceważą przedstawień pospolitego rozsądku, w przekonaniu, że filozofja i nauki pracują nad ich poprawieniem i sprecyzowaniem.

Jakże się przedstawia stosunek między pospolitym rozsądkiem, filozofją i naukami, jakież są słuszne prawa i granice każdej z tych dziedzin umysłu ludzkiego? Chodzi o to, by je sobie jaknajdokładniej uświadomić i trafnie sformułować.

By nakreślone zamierzenia osiągnąć, musimy sobie zdawać sprawę z tego co rozumiemy pod nazwą pospolity rozsądek.

W rozumieniu subiektywnem pospolity rozsądek oznacza funkcje spontaniczne rozumu ludzkiego, tworzące pojęcia i sądy bez specjalnej kontroli i refleksji podyktowanej logiką lub epistemologią.

³⁾ Poglądy Koła wiedeńskiego znajdują swój wyraz na łamach kwartalnika „Erkenntnis“.

⁴⁾ W Ameryce powstał również kwartalnik o analogicznych dążeniach co „Erkenntnis“ p. t. Philosophy of Science.

W rozumieniu obiektywnym pospolity rozsądek oznacza zespół przeświadczeń, sądów, poglądów, które spontanicznie powstały i powstają wśród ludzi i stanowią jakby wspólny inwentarz umysłowy. Stąd też uartała się nazwa łacińska „sensus communis“, termin używany zdawien dawna przez scholastyków i przez szkołę szkocką Th. Reida, Hamiltona, którzy zalecają wyrzeczenie się spekulacji metafizycznych na rzecz wysoko cenionego przez nich „commun sens“.

Jakkolwiek wypadnie ocena pospolitego rozsądku, muszą wszyscy uznać fakt, iż stanowi on punkt wyjścia dla wszelkich dalszych rozważań krytycznych filozoficznych, czy naukowych.

Powstaje pytanie, czy należy zwracać się do pospolitego rozsądku również, gdy chodzi o kryteria prawdziwości dla tłumaczeń i przeświadczeń pospolitego rozsądku i dla sądów refleksyjnie uzasadnianych. Gdyby przeświadczenia pospolitego rozsądku miały głos rozstrzygający i stanowiły ostatnią instancję w wątpliwościach nastrożających się przy refleksji, dociekania filozoficzne i badania naukowe nie miałyby do spełnienia zadań innych, jak tylko obronę pospolitego rozsądku. Znaczyłoby to tyle, co wyrzec się rozwoju i krytyki pozytywnej w filozofii czy naukach i tyle co odmówić rozumowi reflektującemu praw właściwych do kontroli nad pracą umysłową spontaniczną⁵).

Jeżeli refleksja i krytyka rozumu ma wywierać kontrolę nie pozorną lecz rzeczywistą, to nie można uważać pospolitego rozsądku za miarodajne kryterium prawdziwości. Przeświadczenia spontaniczne rozumu ludzkiego należy uznać za faktyczny stan, jaki powstał w dziedzinie poznania ludzkiego. Ale stan faktyczny nie jest samo przez się stanem prawnym, o który przecież chodzi w filozofii i naukach. Wszak w zespole przeświadczeń, oznaczonych nazwą pospolitego rozsądku znajdują się obok takich, co są jakoś uzasadnione, również i takie, które uzasadnić się nie dadzą, które rozum przy bliższej krytyce musi odrzucić.

Faktem jest, iż pewne zdania wytworzyły się w umysłach ludzkich samorzutnie i nasuwają się nieodparcie, tak np. utrzymywano powszechnie, iż słońce obraca się koło ziemi, podobnie jak jeszcze dziś utrzymuje się potocznie przedstawienie o prze-

⁵) D. Mercier, *Critériologie générale*⁸ Louvain 1923, 114, 214.

strzeni jako trójwymiarowym pojemniku, a jednak jedno i drugie okazało się błędnem. Konieczność, z jaką pewne przeświadczenia utrzymywały lub utrzymują się nieprzeparcie w umysłach przeważającej liczby ludzi, ma swe motywy psychiczne, ale nie zawsze może się wylegitymować racjami obiektywnymi, o które wszakże chodzi w filozofji i naukach.

Przeświadczenia i tłumaczenia spontaniczne, stanowiące kapitał pospolitego rozsądku, nie przedstawiają jednakowej wartości. Nie wszystkie potrafią ostać się wobec refleksji i kontroli rozumu; pod wielu względami ulegają poprawkom nieraz bardzo gruntownym nawet, i przekształceniom.

Poglądy pospolitego rozsądku nie mogą stanowić kryterjum, rozstrzygającego o prawdziwości lub fałszu systemu filozoficznego lub teorii naukowej, chyba że za niemi przemawiałyby inne racje poza tą, że są spontanicznymi wytworami rozumu, spotykanymi potocznie u większości ludzi. Do pospolitego rozsądku np. zalicza się przeświadczenie, że nie można o tem samym zarazem twierdzić i przeczyć to samo pod tym samym względem. Jeżeli odgrywa ono rolę dyrektywy krytycznej przy rozważaniach filozoficznych i zdaniach naukowych, to nie tyle z racji należenia do przeświadczeń pospolitego rozsądku, ile z racji tej, że niesprzeczność stanowi nieodzowny warunek wszelkiego poznania.

Pospolity rozsądek nie rozsądza sporu między sobą a przeciwnymi ideami filozoficznymi i naukowymi; w takich bowiem wypadkach pobudza tylko od ponownej i uważniejszej refleksji i kontroli, czyli apeluje od refleksji filozoficznej, naukowej kolidującej z nim, znowu do refleksji filozoficznej i naukowej ściślejszej i ostrożniejszej. Być może kolizje znikną przy uwzględnieniu elementów dotąd pomijanych lub niedocenianych i przy refleksji bardziej systematycznej i pogłębionej. Zdania pospolitego rozsądku mogą się pokazać błędnymi, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy zawile. Nie należy zapominać, iż wiele przeświadczeń pospolitego rozsądku powstało w następstwie dosyć skomplikowanej, aczkolwiek nieświadomej pracy zmysłowo-umysłowej. Przyjawszy, iż błędy są niemożliwe w danych elementarnych, jak proste ujęcia zmysłowe czy umysłowe, należałoby dalej przyjąć, iż przy różnych kombinacjach i interpretacjach rozumowych tych danych nie wśliznęły się błędy. O ile pierwsze przyjęcie stanowi nieodzowne minimum krytyki poznania, nie chcącej pod-

kopywać gruntu pod sobą, o tyle drugie przedstawiałyby ryzyko. Wszak niedokładne spostrzeżenia i obserwacje, jak i nieprawidłowe powiązania logiczne, na które tem łatwiej się narazić, im zawilsze są sprawy, im liczniejsze są ogniwa i różnorodniejsze relacje między nimi, snadnie zaważyć mogą na rozumowaniach pospolitego rozsądku i wynikłych stąd przeświadczeniach.

Spontaniczne funkcje poznawcze muszą być niezawodne, gdy chodzi o najprostsze, o elementarne, jakby alfabetyczne dane wyznaczone przez podniety pozasubiektywne, pochodzące od świata otaczającego, w przeciwnym bowiem razie znikłaby możliwość poznania rzeczywistości. Gdyby te elementarne dane, jakimi operuje poznanie, były zawodne, fałszywe, czyli dawały nam zero prawdy, to przy jakichkolwiek kombinacjach rozumowych nie dałoby się już z nich otrzymać nawet ułamka prawdy dotyczącej rzeczywistego świata.

Jeżeli jednak chodzi nie o najprostsze elementy poznania, lecz o rozumowania złożone, wysuwające wnioski z wielu przesłanek, nie mających ani charakteru elementów samo przez się ani skądinąd zagwarantowanych, to spontanicznie pracujący rozum często się myli i wymaga kontroli i refleksji i to nie doraźnej tylko, lecz usystematyzowanej, logicznie uporządkowanej. Błędy większe lub mniejsze zmuszają i ludzi, kierujących się pospolitym rozsądkiem do zastanowienia się, do wątpienia, słowem do refleksji nad swymi wiadomościami i nad swymi funkcjami poznawczymi. Tak powstaje pierwszy krytycyzm spontaniczny, który nie ma jeszcze charakteru naukowego, bo brak mu celu teoretycznie sprecyzowanego i metody. Z tego krytycyzmu spontanicznego, właściwego człowiekowi, rozwijają się dalsze etapy krytycyzmu coraz bardziej planowego, wraz z którymi powstają rozważania filozoficzne i naukowe.

Poznanie pospolitego rozsądku rozwija się spontanicznie bez kierowniczego wpływu naszej woli, w miarę zjawiających się okoliczności i potrzeb. Wiąże się ono przeważnie z celami życiowymi człowieka, jakimi są zachowanie się przy istnieniu, unikanie szkodliwych, a poszukiwanie pożytecznych i przyjemnych rzeczy⁶⁾. Pierwsze wiadomości człowieka noszą piętno utylitarne; dopiero później zdobywa się on na bezinteresowne rozważania otaczają-

⁶⁾ Aristoteles, De Anima III. c. 3 i do tego komentarz Tomasza z Akwinu n. 629, n. 632, 635,

jącego świata, badając rzeczy przez wzgląd na ich istotę, abstrahując od korzyści dla siebie.

Wobec górującego utylitarne go kierunku spontanicznych funkcji poznawczych wchodzi też w grę emocjonalne i wolitywne czynniki. Stąd rozumowania i próby tłumaczenia pospolitego rozsądku rozwijają się ze znacznym udziałem i pozaintelektualnych czynników. Rzeczą refleksji i krytyki będzie uwydatnić intelektualne wiązania niezależne od emocjonalnych a więc subiektywnych elementów, słowem odkazić je i, jeśli potrzeba, poprawić.

Wiadomości zbierane drogą spontanicznych obserwacji i rozumowań zatrzymują się na stwierdzeniu koniecznych zależności, ale nie w sensie teoretycznie sprecyzowanej konieczności, lecz tylko praktycznej t. j. konieczności w sensie czegoś bardzo często powtarzającego się, czegoś występującego stale, zauważonego przez bardzo wielu ludzi i w bardzo licznych przypadkach.

Wobec tego przeświadczenia pospolitego rozsądku są narażone na to, że obok koniecznych związków, za takie mogą być uważane i inne, ściśle biorąc, niekonieczne, przygodne, chociaż występują dosyć często.

W ramach więc poglądów pospolitego rozsądku są zestawione zdania, konieczny charakter, których refleksja filozoficzna i naukowa potwierdzi i zdania, których konieczność takiego potwierdzenia nie znajdzie, a nawet wyjawi się ich przygodny charakter.

Ponieważ jedne i drugie zdania utrzymują się w pospolitym rozsądku raczej jako stwierdzenia sytuacji faktycznych, niż jako uzasadnienia konieczności względnie niemożliwości, przeto nie wyrastają one ponad poziom tego, co Platon, Arystoteles nazywali opinią (δόξα) w przeciwstawieniu do nauki (ἐπιστήμη).

Zdania pospolitego rozsądku należą do rozległej dziedziny poznania opinjalnego. Niektóre z nich, mianowicie dotyczące jednostkowych zdarzeń i przedmiotów nie przejdą nigdy do dziedziny naukowej, podobnie zdania dotyczące często zachodzących zdarzeń i przedmiotów, chyba że się okaże, iż w tej częstości przejawia się konieczność taka, iż inaczej być nie może.

Niektóre zdania, chociaż odznaczają się koniecznością treści, utrzymują się w obrębie pospolitego rozsądku, dlatego że nie wykazano ich konieczności formalnej, nie wciągnięto ich w splot wiązań rozumowych koniecznych, nie uzasadniono ich konieczności.

Między zakresem pospolitego rozsądku i zakresem naukowych, filozoficznych rozważań granice nie są zamknięte i nieprzepuszczalne. Przeświadczenia pospolitego rozsądku przedostają się do nauki, a zdania naukowe stają się przeświadczeniami pospolitego rozsądku.

Poznanie spontaniczne cechujące to, co nazywamy pospolitem rozsądkiem, nie jest pozbawione wszelkiej refleksji i krytyki.

Potocznemu, przednaukowemu poznaniu towarzyszy również refleksja. Pobudzają do niej trudności przygodne, mianowicie gdy się pokaże, iż spostrzeżenia i sądy spontaniczne są zawodne, błędne, nieprzystosowane do świata rzeczywistego, zwłaszcza gdy nieprzystosowanie pociąga dla poznającego i działającego człowieka przykre doświadczenia. Już wówczas powstaje refleksja, krytyka, chociaż brak jeszcze naukowych aspiracji; pobudza do niej bowiem ostrożność podyktowana obawami. Takie początki krytyki i refleksji obserwujemy u dzieci, gdy rozum ich wychodzi ze stadium bierności, gdy nie tylko opowiadają ale próbują tłumaczyć. U dorosłych refleksja i krytyka rozwija się i komplikuje w miarę wzrostu subiektywnego doświadczenia i napływu obfitszego materiału.

Nie można więc nazwać pospolitego rozsądku bezkrytycznym, naiwnym, jak to często słyszymy. Mamy prawo jedynie powiedzieć, że refleksja i krytyka pospolitego rozsądku znajduje się w fazie przed usystematyzowaniem naukowym i że nie są ujęte w karby metody, że przygodne zainteresowania przeważają nad nimi, zamiast wytkniętych celów teoretycznych.

Refleksja i krytyka stanowią warunek nauki, ale nie jedyny i wyłączny.

Refleksja i krytyka polegają na tem, iż zastanawiamy się nad swymi aktami poznania i ich współczynnikami. Poddając je postępowej analizie, badamy, porównujemy, sprawdzamy, starając się uwzględnić wszelkie okoliczności tak podmiotowe jak i przedmiotowe. Czynimy to wszystko, by usunąć te trudności, które zwykle pobudzają nas do refleksji i krytyki, mianowicie niezgodność naszych sądów i przypuszczeń ze światem nas otaczającym i niezgodność ich między sobą.

Nauka nie powstaje jednak przez sam fakt uprawiania krytyki, jeżeli zdania do których się dojdzie nie będą powiązane między sobą i jeżeli postępowanie krytyczne byłoby kierowane

doraźnymi tylko potrzebami praktyki życiowej, rozumu służącego sprawie zachowania się i rozwoju człowieka lub sentymentu jak np. ciekawość, zadowolenie lub niezadowolenie.

Wówczas mielibyśmy zbiór encyklopedyczny wiadomości pożytecznych lub zaspakających ludzki dyletantyzm.

Refleksja i krytyka muszą być ujęte w pewne formy, aby mogły stworzyć naukę.

Refleksja rozpoczyna się powątpiewaniem, zadawaniem sobie pytań i snuciem przypuszczeń, zaznacza się dalej w ich sprawdzaniu i w jakimś uzasadnieniu, kończy się, często prowizorycznie, jakąś decyzją, sądem sformułowanym w zdaniach. Jeżeli te rozważania będą logicznie uporządkowane tak, iż będą się grupować około jednego przedmiotu obranego i wiązać się ze sobą w sposób konieczny, wyznaczony jakimiś tezami podstawowymi, naczelnymi, wtedy zasłużą sobie na nazwę jakiejś gałęzi nauki. Rozważania krytyczne muszą zatem przybrać postać zorganizowanego układu zdań, mającego charakter konieczny. Tak powinna wyglądać nauka zbudowana doskonale według ideału epistemologicznego, naszkicowanego już przez Platona i Arystotelesa. Faktycznie jednak nauki zwłaszcza realne rozwijają się w kierunku do tego ideału. Znajdujemy w ich budowie i zdania i wiązania o pozornym charakterze koniecznym, zdania, wypowiadające faktyczne zachodzenie jakichś związków stałych, aczkolwiek brak zrozumienia, jakie racje miałyby te związki wyznaczać w sposób konieczny, albo też zastępuje się je, przyjmując hipotetyczne racje, w odniesieniu do których związki opisane, stwierdzone jako stałe dadzą się pomyśleć jako konieczne następstwa. Nie wszystkie zdania, powstające w obrębie danej nauki udaje się wpleść w siatkę koniecznych związków.

W każdej nauce realnej znajdują się przypuszczenia i zdania w porównaniu z ideałem epistemologicznym luźnie stojące, podobnie jak w poglądach pospolitego rozsądku. Widzimy zatem, iż niema raptownego przeskoku od sfery pospolitego rozsądku do sfery nauki, ale rozwój ciągły stopniowy, gdyż refleksja i krytyka czynne w spontanicznym poznaniu rozwijają się ciągle, piętrząc się coraz wyżej jakby po linii spiralnej i podlegając systematyzacji coraz doskonalszej.

Niektórzy odróżniają 1^o poznanie hiperlogiczne, intuicyjne, jakie występuje w twórczości artystycznej i w wypadkach

wynalazków naukowych; 2^o poznanie alogiczne, w którym brakuje świadomości zadań naukowych, innymi słowy poznanie przednaukowe; 3^o poznanie logiczne, w sensie naukowego poznania t. j. poznania usystematyzowanego racjonalnie i świadomego właściwych sobie zadań.

Takie rozróżnienie ma słuszne racje za sobą, ale może wprowadzić i nieporozumienie, jeżeli poznanie przednaukowe i naukowe weźmie się za różne co do natury (toto genere differentes) lub gdy się zapomni, że te rozróżnienia są abstrakcjami, bo przecież w konkretnych przypadkach niema poznania naukowego bez domieszki przednaukowego. Naukowe poznanie opiera się z konieczności na wiadomościach, na informacjach poznania przednaukowego, które stanowi dlań niezbędny punkt wyjścia. Zauważmy, iż u ludzi cywilizowanych poznania przednaukowego w surowym stanie bez domieszki naukowych elementów nie spotykamy.

Większe zamieszanie powstaje, gdy ktoś z odróżnieniem poznania naukowego od przednaukowego kojarzy w swym umyśle odróżnienie poznania prawdziwego, pewnego od nieprawdziwego, niepewnego. Poznanie bowiem bywa też prawdziwym, aczkolwiek brak mu naukowości, jak również bywa fałszywym, mimo zastosowania aparatu naukowego.

Różnica zatem między jednym a drugim typem poznania dotyczy więc nie samej istoty, lecz sposobu poznania.

Wszelkie poznanie ludzkie wychodzi z danych doświadczenia jużto zewnętrznego t. j. przedmiotów zmysłami spostrzeganych, już to z doświadczenia wewnętrznego, t. j. funkcij psychicznych spostrzeganych przez refleksję nad sobą. W jednym i drugim jest uwikłane myślenie. Zadanie poznania polega na tem, aby myślenie, które syntetyzuje doznania i odnosi je do przedmiotów, było do nich przystosowane, zgodne z niemi, czyli prawdziwe. Mówimy inaczej, iż w poznaniu oznaczamy myślowo przedmioty. Określanie myślowe przedmiotów odbywa się w inny sposób w poznaniu przednaukowym niż w poznaniu naukowym. W poznaniu przednaukowym określamy przedmioty według cech i relacyj najbardziej podpadających. Te cechy i relacje najbardziej podpadają, najwięcej przyciągają uwagę w poznaniu przednaukowym, które są mocniej reprezentowane w naszej świadomości, które częściej się powtarzają, lub z którymi łączą się sil-

niejsze doznania uczuciowe i wzruszeniowe⁷⁾. Słowem w poznaniu przednaukowem odgrywają rolę wielką, aczkolwiek nie wyłączną, względy na podmiot, na jego psychiczną postawę, na jego praktyczne zainteresowania. Z tego mógłby ktoś pochopnie sądzić, że poznanie przednaukowe niedomaga na gruntowną subiektywność tak, iż dopiero naukowe poznanie uzdrawia je z tej niemocy, wprowadzając przez refleksję naukową elementy obiektywności. Sądząc tak, przyjmowałoby się milcząco, iż poznanie przednaukowe różni się od naukowego nie tylko co do sposobu, lecz co do istoty. Gdyby to przypuszczenie było słuszne, t. j. gdyby poznanie przednaukowe cechowała rdzenna subiektywność, to zastosowanie naukowego aparatu doprowadziłoby do uświadomienia sobie, do uwydatnienia tej subiektywności, ale nie byłoby w stanie wydobyć z niej obiektywności. Z subiektywnego materiału, jakkolwiekbyśmy go analizowali i kombinowali, otrzymalibyśmy w rezultacie coś subiektywnego, zaś wniesione przez umysł kategorie stwarzałyby obiektywność pozorną.

Naukowy sposób poznania różni się według Arystotelesa Scholastyków i Kanta od przednaukowego tem, że sądy odznaczają się koniecznością, że oznaczają nie tylko stany faktyczne, ale relacje konieczne, niezmiennie⁸⁾.

Zdania poznania przednaukowego odznaczają się niekiedy koniecznością subiektywną, gdyż poznający żywi przeświadczenie o ważności utrzymywanego przezeń sądu. Konieczność subiektywna psychiczna nie jest koniecznością przedmiotową, ontyczną, ani też formalną, logiczną, o które właśnie chodzi w poznaniu naukowem.

Gdy mówimy o poznaniu przednaukowem, jakie cechuje pospolity rozsądek, nie należy przymiotnika „przednaukowy“ rozumieć genetycznie jak gdyby dlatego, że ono powstaje przed naukowem poznaniem.

Oczywiście można traktować o tej sprawie ze stanowiska genetycznego, które byłoby najzupełniej uprawnionem w psycho-

⁷⁾ Już Arystoteles mówił, że ciekawość i zdziwienie są motywami poznania.

⁸⁾ Koncepcja nauki w gruncie rzeczy i dziś zostaje *tasama*. Wykazał to E. Meyerson na podstawie dziejów nauk w pracy p. t.: *De l'explication dans les sciences* Paris 1921, t. II 369 nst. i w pracy: *Du Cheminement de la pensée*, Paris 1931 t. I, 4—5.

logicznych rozważaniach. Ze stanowiska analitycznego, jakie praktykuje się w krytyce poznania, tworzymy sobie pojęcie, typ poznania przednaukowego, wydzielając myślowo, abstrahując z faktycznie ciągłego i nieodróżnicowanego obszaru poznania te jego składniki, które nie dociągają do ideału nauki, lub znajdują się narazie w drodze do niego. Równie dobrze możnaby mówić o poznaniu pozanaukowym.

Poznanie naukowe rozwija się z potocznego, pospolitego poznania drogą jego kultury, t. j. przez stopniowe zastosowanie środków sztucznych, jakimi są metody specjalnie obmyślane i różne konstrukcje myślowe, umożliwiające ścisłość i systematyczność.

Ze stanowiska nauki znajdującej się na wyższym szczeblu rozwoju i uściślenia łatwo odsądzić poprzednie etapy od naukowości. Współczesny fizyk bywa skłonny do tego, by uważać za mniej naukowe rozważania dawniejszych fizyków, zwłaszcza tych, co nie stosowali metody ilościowej.

Niektóre części np. mineralogii, botaniki są uważane za nieodpowiadające wymogom nauki w porównaniu z fizyką, a tembardziej z matematyką. Przedstawiciele przyrodoznawstwa fizykochemicznego patrzą zgóry na nauki humanistyczne. Gdy się weźmie statycznie ideał naukowy, a nie dynamicznie, to w rezultacie utrzymałaby się przy tytule nauki logika formalna i to o ile sama jest systematycznie przedstawiona w t. zw. teorii dedukcji.

Ideał nauki nie powstał jednak dowolnie; powstał drogą abstrakcji i wyidealizowania tych elementów, które spotykamy w zarodku już w potocznym, pospolitem poznaniu nawet u ludzi o niskiej kulturze umysłowej.

Człowiek wznosi się ponad świat zwierzęcy tem, iż w poznaniu potrafi się oderwać od względów bezpośrednio użytecznych, praktycznych, stawiając sobie pytania: czem to jest? dlaczego tak a nie inaczej? Z chwilą wysunięcia takich oderwanych pytań, nie związanych bezpośrednio z zaspokojeniem potrzeb życiowych, z chwilą pojawienia się rozważań oderwanych od konkretnych sytuacji powstało poznanie filozoficzne, naukowe.

Względy użyteczne stanowią i niejednokrotnie stanowią tło, okazję do wysunięcia oderwanych, filozoficzno-naukowych zagadnień, co się też odbija na układzie, na systematyzacji tych zagadnień i rozważań, bo obok związków przedmiotowych i lo-

gicznych wpływają na uporządkowanie rozumowań względny subiektywne psychologiczne. W filozoficznych i naukowych rozważaniach chodzi o wyzwolenie się od tych pozaintelektualnych względów na rzecz intelektualnych i przedmiotowych, co się dokonytuje przez uświadomienie refleksyjne funkcji myślowych automatycznie pracujących w poznaniu spontanicznym, pospolitym i wyznaczenie im kolejności i roli odpowiednio do zadania, jakie się zarysowuje naszemu poznaniu.

Filozofja i nauki nie przedstawiają jakiegoś całkiem odrębnego poznania od tego, jakie spotykamy w pospolitym rozsądku; raczej są one dalszem rozwinięciem i pełniejszym zracjonalizowaniem poznania pospolitego, potocznego.

Już w potocznym spontanicznym poznaniu są uwikłane rozumowania i tłumaczenia, które rozgrywają się automatycznie i bez kontroli. Te rozumowania i tłumaczenia zmiernają do odpowiedzi na różne pytania, które rozum refleksyjny i kontrolujący podejmuje jako osobne zagadnienia, próbując je sformułować i rozwiązać przy pomocy specjalnie kontrolowanych i lepiej przystosowanych do celu aktów poznawczych. Tak powstają rozważania filozoficzne i naukowe, tworzące stopniowo osobne dyscypliny.

Zaznaczyć należy, iż pierwotnie nie było rozdziału między filozofją i naukami. W tradycji Sokratesowskiej i w szkole Platonisko-Arystotelesowskiej filozofja oznaczała tyle co wszechnauka; nauki poszczególne nazywano filozofjami w przeciwstawieniu do filozofji w sensie węższym, zwanej filozofją pierwszą, lub metafizyką. Filozofja występowała w postaci, jak na ówczas, wszechstronnej teorii czyli zespołu rozważań, spekulacji niezależnych od praktyki życiowej.

Dopiero później, gdy religja i etyka pogańska uległy rozkładowi, stały się aktualnymi zagadnieniami praktyczne, dotyczące celu człowieka. Rozważano je, by znaleźć praktyczne wskazówki życiowe, by sformułować jakieś normy postępowania. W taki sposób filozofja przybrała charakter sztuki życia, wytworzonej w zależności od rozważań naukowych, teoretycznych. Z chwilą gdy filozofja z wszechnauki przekształciła się na światopogląd, lub ściślej mówiąc, na życiopogląd o charakterze wartościującym i normatywnym, filozofje poszczególne, czyli nauki podjęły zagadnienia czysto teoretyczne. Już stoicy podkreślają światopoglądowy charakter filozofji. Neoplatonizm przedstawia jeszcze wy-

rażniej taką praktycznie nastawioną filozofję światopoglądową, będącą zbiorem dyrektyw życiowych, wysnutych z rozważań nad światem, człowiekiem i ich celem⁹⁾. Filozofja była tu mądrością życia. Pod wpływem neoplatonizmu wytworzyła się też „światopoglądowa“ filozofja chrześcijańska. Tak pojmował filozofję Augustyn i liczne zastępy myślicieli chrześcijańskich¹⁰⁾.

Tomasz z Akwinu przeprowadza zdecydowany powrót do starej koncepcji Arystotelesowej, według której filozofja ma rozważać byt wogóle, a poszczególne filozofje różne kategorie bytów. Dzięki temu, że religja pozytywna chrześcijańska dawała gotowe rozwiązania zagadnień życiopoglądowych, filozofja odzyskała znowu, zwłaszcza u scholastyków XIII w., swój teoretyczny charakter. Albert W., Tomasz, Duns Scotus, traktują filozofję jako wszech naukę raczej, niż jako mądrość życia.

W następstwie zamieszek religijnych i rozwijającego się krytycyzmu, religja pozytywna przestawała zadawać niektóre umysły swemi rozwiązaniami zagadnień dotyczących celu świata i człowieka. Znowu do zakresu filozofji włączono wytworzenie poglądu na świat i życie na podstawie naukowych dociekań¹¹⁾.

Kant wzruszył podstawami filozofji przez swą krytykę czystego rozumu. Według niego filozofja, jako nauka specjalna, obejmująca sobie zarezerwowane zagadnienia metafizyczne, dotyczące świata i życia, jest niemożliwą; możliwą natomiast w formie krytyki rozumu, ujawniającej pojęcia czyste, czyli warunki transcendentally logiczne poznania naukowego. Filozofję światopoglądową przesunął Kant do sfery wiary rozumowej, również apriorycznej, a więc koniecznej¹²⁾. Do niej należą idea Boga, idea duszy nieśmiertelnej, i idea wolnej woli. Filozofja teoretyczna w rozumieniu Kanta schodzi do roli krytyki poznania naukowego, czyli metodologii ogólnej¹³⁾. Comte pojmował filozofję jako naukę ogólną,

⁹⁾ Seneka definjuje filozofję jako „sapientiae amor et affectatio“ Epist. 89, 4, lub „studium virtutis“, „studium corrigendae mentis“, Epist. 89, 5. Podobnie Ciceron nazywa filozofję „ars vitae“ De fin. 3, 2, 4.

Neoplatonczyk Proklos uważał za odpowiedniejszą nazwę dla filozofji teologja.

¹⁰⁾ Św. Augustyn, Soliloqu. I, 7; Anselm, Proslog. c. 1 (Aligne I, 227).

¹¹⁾ W. Windelband, Lehrbuch der Geschichte der Philosophie⁸, Tübingen 1919, s. 3.

¹²⁾ Kant, Prolegomena (wyd. Reclam) 160—161.

ale bez specjalnych sobie właściwych zagadnień. Miał na myśli filozofję w formie uporządkowanego systemu nauk pozytywnych. Dostrzegamy więc powrót do koncepcji filozofji jako wszech nauki, ale w sensie formalnym. Filozofja nie miałaby specjalnej materji do badania, zadanie jej polegałoby na formalnem uporządkowaniu, na syntezie wszystkich nauk pozytywnych.

Według koncepcji pozytywistycznej poznanie naukowe rozwija się w naukach poszczególnych; filozofja nie ma nic specjalnego do poznawania, bo co nie daje się poznać przy pomocy metod, praktykowanych przez nauki szczegółowe, uchyla się wogóle od poznania i nie należy o tem mówić w sposób naukowy, t. z. ani zaprzeczać ani twierdzić. Granice poznania nie rozciągają się poza granice doznań zmysłowych. Poza temi granicami można myśleć, ale to myślenie będzie próżne, puste, bo nie związane z doznaniem. Będzie zatem myślenie o różnych możliwych przedmiotach, ale nie będzie poznania naukowo sprawdzalnego.

Pozytywiści powołują się na dzieje nauk, tłumacząc, że każda z gałęzi nauk powstała, wyzwalając się od filozoficznego, metafizycznego stawiania i rozwiązywania zagadnień, a przechodząc do rejestrowania relacji stałych między zjawiskami.

Był czas, gdy fizyka, chemja i nauki biologiczne stanowiły małe rozdziały filozofji, których rozważania polegały na subsumpcji zjawisk pod pojęcia metafizyczne, jak istota, substancja, przypadłość, forma, materja, potencja, akt. Dopiero dzięki oderwaniu się od zagadnień metafizycznych i stosowaniu metody opisywania zjawisk, by odnaleźć między nimi relacje stałe, nauki przyrodnicze rozwinęły się potężnie.

Pozytywiści wysuwają stąd wniosek, iż każde zagadnienie stanowi tak długo przedmiot filozofji, jak długo niema sposobu i metod do empirycznego potraktowania go. Nadejdzie moment, gdy filozofja nie będzie miała żadnego osobliwego przedmiotu poza temi, które rozważają nauki specjalne pozytywne. Słowem cały rozległy obszar wiedzy, którym filozofja władała jako wszech-

¹³⁾ Neokantyści Szkoły Marburskiej podkreślają i rozwijają tę właśnie koncepcję filozofji, która ma wydobywać na jaw logiczne założenia będące nieodzownymi warunkami przyrodoznawstwa matematycznego. P. N a t o r p, *Die logischen Grundlagen der exakten Wissenschaften*³ Leipzig 1923; E. C a s s i r e r, *Substanzbegriff und Funktionsbegriff*³ Berlin 1923.

nauka, ulega ciągłej parcelacji między poszczególne nauki tak, iż koniec końcem dla filozofji nie pozostanie nic, jeśli chodzi o jakąś materję do badań. Filozofja może zatem posiadać rację bytu jako wszechnauka w sensie formalnym, t. z. zajmować się będzie nie jakąś materją, lecz formą poznania wszystkich nauk, umożliwiając w ten sposób ich przegląd i syntezę. Pozytywistyczna koncepcja filozofji zbiega się, jak widać w wielu punktach, z Kantowską.

Śledząc za rozwojem filozofji i nauk, stwierdzamy, iż granice między rozważaniami, należącymi do filozofji i badaniami, tworzącymi obszar nauk poszczególnych są faktycznie ruchliwe i zmienne. Tak filozofowie jak i naukowcy nie zawsze odgraniczali w podobny sposób, co w pracy rozumu należy do nauk poszczególnych a co do właściwej filozofji. Nie należy zapominać, iż przecież w zaraniu filozofji ci sami ludzie, choćby tylko wspomnieć atomistów czy Arystotelesa, filozofowali i prowadzili badania, które zaliczyliby wypadło do poszczególnych nauk pozytywnych. Nie wiele uległa zmianie sytuacja w średniowieczu, gdyż spotykamy często przyrodników wśród filozofów np. Albert Wielki, Roger Bacon i inni.

W okresie nowożytnym zdarza się często, iż w tej samej osobie zbiegają się filozof i zadomowiony w specjalnej gałęzi naukowiec. Kant, jak wiadomo prowadził badania astronomiczne i wydał nawet niewielką pracę astronomiczną. E. Mach zajmował się mechaniką; P. Duhem, H. Poincaré, M. Plank byli równie znakomitymi filozofami, jak fizykami i matematykami. Ostatnie dziesiątki lat wykazują coraz częściej typy naukowców, specjalistów i filozofów zarazem.

O ile odgraniczenie filozofji od nauk szczegółowych nie nastrocza trudności w zasadzie, o tyle koncepcje filozoficzne faktycznie wplatają się do rozważań naukowych i odwrotnie koncepcje naukowe wpływają na koncepcje filozoficzne. Rozważania naukowe filozoficznie neutralne są fikcją¹⁴).

Dzieje nauk i filozofji wykazują, że ciągły i wzajemny wpływ zachodzi między nimi. Koncepcje filozoficzne Arystotelesa wyrosły z jego orientacji biologicznej. Kartezjusz wzorował się na mechanice, Kant wpadł na swą osobliwą teorię poznania, będąc

¹⁴) Fr. Kröner, Die Anarchie der philosophischen Systeme, Leipzig 1929, 296, 298, 300.

pod przemożnym wpływem przyrodoznawstwa matematycznego, reprezentowanego w teorjach Newtona i Galileiego.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami toczących się dyskusji filozoficznych np. o determinizmie i indeterminizmie, o mechanizmie i teologii, które w nowej postaci rozwinęły się w związku z zagadnieniami powstałymi w naukach przyrodniczych i humanistycznych.

Zauważmy, iż każdy uczony, chociaż zamyka się w jakiejś gałęzi wiedzy, przystępuje jednak do badań z jakąś koncepcją ogólną o świecie, z jakąś filozofją najczęściej przyjmowaną, nieświadomie, bo uznawaną w praktyce, aczkolwiek w teorii nie ujawnioną. Gdy wnikiemy w przebieg rozważań w poszczególnych naukach, to stwierdzimy nurtujące jakby na ich dnie przedświadczenie o tem, że świat ich badań jest rzeczywisty, że jest racjonalny i że pojęcia naukowe znajdują w nim jakieś zaczepne punkty¹⁵⁾.

Wprawdzie ta filozofja nastawiona realistycznie i metafizycznie nie jest wyraźnie wypowiedziana w jakichś tezach lub teorii logicznie rozwiniętej, lecz tylko zaznacza się w postawie rozumowej. Przeprowadzają bowiem swe badania i rozumowania w taki sposób, że, gdyby się im odmówiło tego, co się nazywa mentalnością realistyczną i metafizyczną, trzebaby użyć osobliwej interpretacji, niepozbawionej zawilości i sztuczności.

Przeświadczenia filozoficzne uczonych nie uwydatniają się w ich szczegółowej pracy naukowej, która programowo ma się odbywać pod hasłem ametafizyczności. Brak uwydatnienia tłumaczy się tem, że wszyscy bezwiednie kierują się niemi, zakładają je. Stąd nie zachodzi potrzeba dyskusowania nad niemi i sformułowania ich w tezach wyraźnie wypowiedzianych tak długo, jak długo refleksja kryterjopoznawcza i logiczna nie sięgnie do ich ujawnienia¹⁶⁾ i nie powstaną wątpliwości na tle interpretacji teoretycznej, która idzie bądź w kierunku zbudowania

¹⁵⁾ E. Meyerson, *De l'explication dans les sciences*, Paris 1921 r. I, 101, 103; II, s. 228; B. Bavinck, *Ergebnisse und Probleme der Naturwissenschaft*³ Leipzig 1924 s. 77, ns. J. Maritain, *Les Degrés du savoir*, Paris 1932, s. 96 nst.

¹⁶⁾ E. Meyerson, *De l'explication dans les sciences* II, 230, 234; G. Urbain, *Essai de discipline scientifique*, La Grande Revue mars 1920. H. Dingler, *Das System*, München 1930, 12—14, 17.

metafizyki jako nauki dotyczącej tych założeń, bądź w kierunku utworzenia koncepcji o poznaniu, według której metafizyka miałyby być zbędną i polegać na nieporozumieniu.

Wysunięte twierdzenie, iż filozofja i nauki poszczególne faktycznie nie pozostają względem siebie w stanie obojętności nie implikuje twierdzenia, że rozwój nauk i osiągnięcia przez nie pewność zależy od rozwiązania zagadnień filozoficznych. Nauki poszczególne nie wprowadzają do swych rozumień pojęć filozoficznych refleksyjnie i teoretycznie opracowanych; posługują się one własnymi pojęciami, zbudowanymi według swych metod¹⁷⁾. Ale filozofja podejmuje się zadania zbadania tych pojęć pod względem założeń podstawowych w nich uwikłanych, tworząc osobną teorię¹⁸⁾.

Filozofja i nauki poszczególne wychodzą z poznania pospolitego rozsądku ze spostrzeżeń przedmiotów i zdarzeń i ze spontanicznych prób ich wyjaśnienia, wytłumaczenia. Tak w filozofji jak i w poszczególnych naukach chodzi o wyjaśnienie racjonalne, t. j. o wykazanie, że te a te zdania wyprowadzają się z koniecznością z tych a tych zdań, że przyjmując jedno, zakładamy koniecznie ważność drugich, jako niezbędnych założeń. Niema nauk czysto opisowych, stwierdzających, gdyż faktycznie wraz z opisem idzie tłumaczenie, wyjaśnianie. Nauki poszczególne rozwijają się nie według abstrakcyjnego szematu, według którego rozpoczyna się najprzód możliwie dokładny opis, a potem dopiero tłumaczenie.

W konkretnych sytuacjach widzimy, że nauki, opisując, już posługują się przy tem pojęciami, zaczerpniętymi z jakiejś teorii, stanowiącej próbę więcej lub mniej udatną wytłumaczenia, i równocześnie poddają teorię poprawkom, przystosowując ją coraz bardziej do faktów. Nauki rozpoczynają od teorii pospolitego

¹⁷⁾ C o u r n o t, Essai sur les fondaments de nos connaissances et sur les caractères de la critique philosophique, Paris 1851, II, 233. „L'union intime et pourtant la primitive indépendance de l'élément philosophique et de l'élément positif ou proprement scientifique dans le système de la connaissance humaine se manifeste ici par ce fait bien remarquable, que l'esprit ne peut régulièrement procéder à la construction scientifique sans adopter une théorie philosophique quelconque et que néanmoins le progrès et la certitude de la science ne dépendent pas de la solution donnée à la question philosophique“.

¹⁸⁾ C. D. B r o a d, Scientific Thought, London 1927 s. 13, nst.

rozsądku, bo przynajmniej początkowo w świetle tych pojęć opisują zjawiska i organizują eksperymenty, a także i w późniejszych etapach rozwoju, chociaż w zmniejszonym stopniu. Aby zdobyć przesłanki dla indukcji dowodzącej, przyjmuje się na podstawie doświadczenia potocznego pewne zdania ogólne, będące wynikiem indukcji spontanicznej, pierwotnej problematycznej, zakładającej, że pewna ograniczona liczba warunków wpływa na zjawisko, na jego wytłumaczenie, gdy inne warunki są obojętne i stąd nie uwzględnia się ich przy eksperymencie. Ta indukcja spontaniczna jest dziełem pospolitego rozsądku, jest dziełem poznania przednaukowego i stanowi wstęp do naukowej, dowodzącej indukcji¹⁹⁾.

W miarę posuwających się naprzód badań pojęcia i teorie spontaniczne ulegają refleksyjnym przekształceniom i przegrupowaniu, stając się coraz bardziej sztucznymi.

Z każdym opisem naukowym idzie w parze jakieś tłumaczenie i z każdą indukcją dedukcja²⁰⁾. Słowem opis tego, co i jak postępuje w organicznym związku z próbami tłumaczenia dla czego. Fizyk nie przestaje na rejestrowaniu zjawisk i praw empirycznych czyli stałych relacji, np. między temperaturą i objętością, lecz tłumaczy, wyjaśnia prawa. Czyni to w ten sposób, iż daną relację próbuje zrozumieć, wyprowadzając ją z hipotezy o budowie molekularnej gazów²¹⁾.

Mendelejew zauważył relację stałą perjodyczną między własnościami pierwiastków a ich ciężarem atomowym. Relacja ta stanie się wyjaśnioną, gdy ją się będzie rozumieć jako następstwo konieczne wynikające z hipotezy, iż wszelkie różnice jakościowe zależą od ilości materji²²⁾. Gdy potem stwierdzono istnienie izotopów t. j. pierwiastków o tych samych własnościach fizycznych i chemicznych aczkolwiek o różnych ciężarach atomowych i istnienie t. zw. izobarów, które mimo tego samego ciężaru atomowego i jednakowych własności fizyko-chemicznych

¹⁹⁾ W. E. Johnson, *Logic*, Cambridge 1922, II, 215, 219, 221, 240. A. Lalande, *Les théories de l'induction et de l'expérimentation*, Paris 1929, 211—213, 222.

²⁰⁾ Mercier, *Logique Louvain* 1922, 338 nst.; Meyerson, *Du Cheminement de la pensée*. Paris 1931. I, 109—111.

²¹⁾ Th. Erisman, *Die Eigenart des Geistigen*, Leipzig 1929, 24, 25.

²²⁾ D. Nys, *Cosmologie*, Louvain 1928, 229.

różnią się własnościami radjoktywnemi, poczęto rozumieć własności pierwiastków, wyprowadzając je z teorii o budowie elektrycznej atomu. Przedstawiając sobie budowę atomu z jądra, składającego się z protonów i elektronów i z obwodowych elektronów, których liczba równa się różnicy między ilością protonów i elektronów w jądrze, udaje się zrozumieć jako konieczne następstwa zależność ciężaru atomowego i własności radioaktywnych od jądra, a zależność własności chemicznych, spektroskopijnych i fizycznych od elektronów, grawitujących na peryferji około jądra²³).

U fizyka, probującego tłumaczyć prawa przez wyprowadzenie ich z przypuszczalnej budowy atomu przejawia się wiara w racjonalną strukturę świata, i przeświadczenie, iż istnieje coś takiego, co wyznacza z koniecznością wszelkie własności atomu i uwarunkowuje ich zrozumienie. Filozof nazywa to istotą, myśląc przytem o takiej konstytucji wewnętrznej przedmiotu, która czyni go takim jakim jest i która wyróżnia go od wszelkich innych przedmiotów²⁴). Filozof powstrzymuje się jednak od oznaczenia istot specyficznych. Zajmując się bytem wogóle poza wszelkimi różnicami kategorjalnemi, nie wchodzi też w sprawę określania istoty specyficznej takiej lub innej klasy. Dla filozofa istota to tyle, co konieczne warunki, które byłyby ostatecznie i dostatecznie tłumaczącym powodym dla wszelkich własności, czyli cech charakterystycznych przedmiotu²⁵). Badacze poszczególnych nauk wysuwają natomiast hipotezy, które, chociaż nie oddają istoty to jednak za stępują ją, funkcjonują zamiast niej, gdyż dzięki wysuniętej hipotezie, naprzykład o budowie materji, udaje się zrozumieć prawa empiryczne, jako konieczne następstwa a nie jako przygodne, bezładne a zatem i niezrozumiałe następstwa²⁶).

Rozważania filozofa i naukowca rozpoczynają się, mając nagromadzone wiadomości pospolitego rozsądku, i podążają w kie-

²³) I. c. 233; Sz. Szczeniowski i S. Ziemiecki, *Promieniowanie i materja*, Warszawa 1932, 30, 32.

²⁴) E. Meyerson, *De l'explication dans les sciences I*, 81 nst. — J. Maritain, *Les degrés du savoir*, 50—52.

²⁵) H. Meyer, *Die Wissenschaftslehre des Thomas von Aquin*, *Philosophisches Jahrbuch* 1934, B. 47, 473, 477.

²⁶) Th. Erisman, *Die Eigenart des Geistigen*, Leipzig 1929, 25, 26.

runku wytłumaczenia, zrozumienia przedmiotów i zdarzeń, wykazując ich związki konieczne, istotne. Różnica zachodzi w tem jednak, że filozoficzne tłumaczenie odbywa się bez elementów, podlegających spostrzeganiu zmysłowemu, gdyż umyślnie od nich abstrahuje, tłumaczenie zaś poszczególnie-naukowe odwołuje się do takich elementów wprost lub pośrednio. Hipoteza fizyczna próbuje przedstawić budowę atomu przy pomocy spostrzegalnych i zmierzalnych elementów, lub wyobraźalnych, symbolicznie jak protony, elektrony, neutrony; natomiast do filozoficznego pojęcia o istotnej budowie jakiegokolwiek przedmiotu nie wchodzi wcale elementy spostrzegalne czy wyobraźalne, gdyż to jest obojętne dla takiego pojęcia z natury, skoro wymaga się odeń tylko tyle, że myślimy o takim zespole warunków, któryby stanowił powód ostatecznie i dostatecznie tłumaczący, że przedmiot posiada takie własności, i że się różni od innych²⁷⁾.

Jaki to będzie zespół warunków w poszczególnych sytuacjach poznawczych, nie należy już do filozofji, lecz do nauk poszczególnych, które wysuwają w postaci hipotez próbne, prowizoryczne określenia tego, co umożliwiłoby zrozumienie jakichś stwierdzonych relacyj stałych czyli praw empirycznych jako wyznaczonych z koniecznością. Z tych hipotez dadzą się w sposób konieczny wyprowadzić prawa empiryczne niby z istoty wyprowadzają się własności. Krytycyzm powstrzymuje umysł od uznania tych hipotez za wyrazićielki istotnych struktur, ale hipotezy te powstają, by umożliwić zrozumienie praw empirycznych w podobny sposób, jak pojęcie istoty przedmiotu czy zdarzenia służy do zrozumienia własności jako koniecznie wyznaczonych. Hipotezy takie nie powstawałyby, gdyby uczeni nie żywili przeświadczenia, że

²⁷⁾ E. Goblot, *Traité de logique*, Paris 1918, 107, 265; Ch. Sigwart, *Logik*⁵ Tübingen 1924, 455; J. Maritain, *Degrés du Savoir*, 67: „Nous savons, que la chaleur dilate les métaux, que les ruminant ont le sabot fendu, nous saisissons là d'une manière aveugle une nécessité, dont nous ne voyons pas la raison, — une constance expérimentale bien constaté étant le signe d'une nécessité, et celle — ci le signe de quelque connexion essentielle. La loi établie inductivement est ainsi bien plus, qu'un simple fait général, elle enveloppe l'essence, mais sans la révéler, elle est l'équivalent pratique de l'essence, mais sans la révéler, elle est l'équivalent pratique de l'essence ou de la cause, qui en elle — même nous reste cachée“. — J. Metallmann, *Determinizm nauk przyrodniczych*, Kraków 1934, 267, 280, 312.

świat ma racjonalną strukturę, że pewne relacje są istotne, konieczne, a nie bezładne i przygodne. To, co naukowcy mimowolnie zakładają i czem bezwiednie operują, filozof czyni przedmiotem osobnych dociekań i refleksyj usystematyzowanych w teorię. Podobnie jak pojęciem konieczności i istotności, nauki poszczególne operują pojęciami przygodności, istnienia, ruchu, rzeczy, jedności, wielości, jakości, relacji, przestrzeni, czasu. Gdy nauki poszczególne klarują te pojęcia, czynią to pod kątem widzenia swych zadań. Filozofja natomiast poddaje je obróbce refleksyjnej, teoretycznej, analizuje je i uściśla ze względu na nie same, abstrahując od ich zastosowania w poszczególnych gałęziach wiedzy²⁸). Filozofja zespala się zatem z naukami, ale zarazem różni się od nich. Nauki poszczególne wyjaśniają zjawiska, wprowadzając pewne pojęcia, których znaczenie, struktura i wartość podlegają osobliwym rozważaniom pod nazwą filozofji.

Powstaje jednak wątpliwość, czy tego rodzaju rozważania rzeczywiście rozszerzają, lub pogłębiają naszą wiedzę, czy są użyteczne dla rozwoju nauk szczegółowych, skoro wiadomo, że nauki szczegółowe prowadzą swe badania niezależnie od rozwiązania, jakie pojęcia istoty, czy istnienia, jakości czy wielości, przestrzeni czy czasu, rzeczy czy relacji doznają w teorii zwanej filozofją. Wszak oddychamy i trawimy, chociaż, poza gronem nielicznych specjalistów, nie znamy teorii fizjologicznej oddychania i trawienia, podobnież widzimy bez potrzeby uświadomionego sobie optyki fizjologicznej.

Nie ulega wątpliwości, że w badaniach naukowych nie potrzeba za każdym posunięciem zdawać sobie sprawę z wartości narzędzi konceptualnych, których się używa, i które nie są bez wpływu na wyniki badań. Najprzód bowiem przykłada się uwagę i krytycyzm do tego co się bada, ufając tymczasem narzędziom w tym sensie, że niema narazie powodu do nieufności. Dopiero gdy zjawią się trudności w postaci kolidujących teorii i rozbieżnych interpretacji, krytycyzm rozciąga się z przedmiotów badanych i na same narzędzia konceptualne pracy badawczej. Słowem nauki wychodzą z okresu obojętności kryterjopoznawczej, bo naukowcy rozpoczynają analizować praktykowane przez siebie

²⁸) C. D. Broad, *Scientific Thought*, London 1927, 15–16; J. Geysler, *Das Prinzip vom zureichen Grunde*. Regensburg 1929, 13, 15. H. Dingler, *Das System*, 23, 29.

sposoby, czyli metody poznawania i uwikłane w nich pojęcia, dążąc do ujawnienia wszelkich założeń tak formalnych jak i materialnych, tak logicznych jak i ontycznych. Wraz z refleksjami kryterjopoznawczymi rozwija się „filozofowanie“ w naukach. Przykład tego znajdziemy w najściślejszej spośród nauk i najbardziej posuniętej w krytycyźmie, mianowicie w fizyce.

Na terenie fizyki wysunęły się bodaj najwięcej, więcej w każdym razie niż w naukach biologicznych i humanistycznych, zagadnienia kryterjopoznawcze. Refleksja kryterjopoznawcza rozwija się drogą analizy pojęć, uwydatniając ich elementy składowe, sięgając aż do ich podstawowych elementów, które zostały przyjęte zgodnie, milcząco, a które przy bliższem zastanowieniu budzą wątpliwości i wymagają usprawiedliwienia. W matematycznej części fizyki analiza polega na śledzeniu logicznych zależności i tego, jak jedne formuły rachunkowe wyprowadzają się z drugich. W tej pracy logika i matematyka wystarczają. Nie mniej ważną część fizyki stanowią jednak elementy pozamatematyczne, za które podstawia się symbole, nadające się do rachunkowego przekształcenia. Właśnie te elementy pozamatematyczne stanowią w fizyce dosyć obszerną dziedzinę, w której wchodzi w grę stosunek do rzeczywistości, a więc to, co dla fizyka nie może być obojętne i co filozofa obchodzi również z racji poszukiwania i analizowania założeń podstawowych²⁹⁾. Analiza logiko-matematyczna nie tyka właśnie tych założeń, obracając się w sferze symbolów czyli znaków zastępczych. Praca w tej dziedzinie niekniętej przez analizę logiko-matematyczną przypada filozofji, która ma być teorią o pojęciach podstawowych dotyczących rzeczywistości.

Neopozytywiści należący do t. zw. kręgu wiedeńskiego³⁰⁾ uważają za zbędną filozofję jako naukę osobliwą, gdyż analiza logiko-matematyczna relacji międzywrażeńiowych ma wystarczyć

²⁹⁾ P. Duhem, *La Théorie physique* Paris 1914, 250 nst., 442, 456. H. Dingler, *Der Zusammenbruch der Wissenschaft und der Primat der Philosophie*³ München 1931, 3—4, 64—66; *Das System*, 21—22. — J. Maritain, *Les Degrés du Savoir*, 270 nst.

³⁰⁾ M. Schlick, O. Neurat, Ph. Frank, R. Carnap, H. Reichenbach. Neopozytywiści tego kierunku nazywają się chętnie metodycznymi pozytywistami, albo logikalnymi pozytywistami, chcąc przez to zaznaczyć obojętność wobec metafizyki.

do wyjaśnienia i gruntowania podstaw nauk poszczególnych, zwłaszcza fizykalnych. Filozofia ścisła naukowa sprowadza się do takiej analizy. Wszelkie zaś zagadnienia, uchylające się od sformułowania w terminach relacji logiko-matematycznych przyporządkowanych do wrażeń, byłyby według opinii kręgu wiedeńskiego pozornymi i bezsensownymi. Takie stanowisko opiera się na założeniach przyjętych acz nie usprawiedliwionych, z których pierwsze wyraża się w przeświadczeniu o ważności ontologii sensualistycznej t. j. że jedynymi elementami pierwotnymi, z którymi daną jest rzeczywistość są wrażenia, a drugie zaznacza się w postawie wobec fizykalnego obrazu świata, który, jeżeli nie programowo, to faktycznie traktuje się jakby sam świat rzeczywisty³¹), skoro się mówi o logicznej budowie świata³²). Uważając naukę za system znaków i związków formalnych³³), a filozofię za analizę logiko-matematyczną tego systemu neopozytywizm zostawia poza nawiasem ważną i rozległą dziedzinę, wyprzedzającą użycie symboli i formalne operowanie nimi, dziedzinę stanowiącą warunek wstępny do ich wprowadzenia³⁴. Symbole mają coś oznaczać, muszą być przyporządkowane do treści i to w sposób jednoznaczny, to bowiem decyduje o ich sensowności. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie koncepcja sensowności u neopozytywistów, która pociąga za sobą eliminowanie filozofii jako zajmującej się zdaniem nieempirycznymi, a więc bezsensownymi, stanowi najsłabszy punkt zewsząd krytykowany³⁵).

Wystarczy bowiem pojęcie sensowności ująć w ciśniejsze ramy, aby wszelkim niewygodnym pytaniom odmówić sensu,

skoro się przyzna sens jedynie zagadnieniom nauk empirycznych, to i dyskusja nad pojęciem sensowności staje się pozbawioną sensu, gdyż już zostało ono założone i przejęte w zasadzie³⁶).

³¹) H. Dingler, Zusammenbruch der Wissenschaft, 148, 405.

³²) R. Carnap, Der logische Aufbau der Welt, Berlin 1928.

³³) Ph. Frank, Was bedeuten die gegenwärtigen Theorien für die allgemeine Erkenntnislehre? Die Naturwissenschaften 17, 1929, 991. M. Schlick, Allgemeine Erkenntnislehre² Berlin 1925, 19, 22, 55 nst. Otto Neurath, Radikaler Physikalismus und „Wirkliche Welt“ w Erkenntnis B. 4, H. 5, 1934, 343—363.

³⁴) H. Dingler Das System, 21, 89.

³⁵) Wnikliwą krytykę przeprowadza R. Ingarden, Logistyczna próba nowego ukształtowania filozofii. Przegląd Filozoficzny 1934, 338—341.

³⁶) K. Kopper, Logik der Forschung, Wien 1934, 8, 21. Fr. Kröner, Die Anarchie der philosophischen Systeme Leipzig, 1929, 289—202.

Próby neopozytywistów wykazania, że filozofja jako nauka specjalna jest zbędną, bo wystarcza metodologia, nie wytrzymują krytyki. Pobudzają one jednak do gruntowniejszego przemyślenia zagadnienia filozofji jako nauki osobliwej, jej zadań i jej stosunku do nauk szczegółowych i pospolitego rozsądku.

Filozofja ma właściwe sobie zadanie, gdyż bada sens i wartość pojęć podstawowych, używanych, stosowanych we wszystkich naukach; filozofja bada je, abstrahując od poszczególnego zastosowania w obrębie tej lub innej nauki, W naukach szczegółowych mają obieg, są używane pewne pojęcia, których sens jest przejęty z tego, co nazwaliśmy pospolitym rozsądkiem, a więc sens bliżej niesprecyzowany i wystarczający dla praktyki życiowej.

W badaniach teoretycznych naukowych początkowo ufa się tym pojęciom i modyfikuje się je w miarę potrzeb teoretycznych, aż wreszcie wskutek nagromadzonych trudności przychodzi konieczność zrewidowania ich. Wtedy rozpoczyna się praca refleksyjna pod nazwą krytyki poznania, metodologii i analizy logicznej, która wychodzi poza ramy i granice nauki szczegółowej, choćby z tej racji, że zachodzi potrzeba porównania, jak w różnych naukach kształtuje się pojęcie np. przyczyny, typu, prawa, konieczności.

Taką pracę refleksyjną prowadzą badacze nauk poszczególnych jakby na marginesie swych dociekań, przygodnie pod wpływem³⁷⁾ doraźnej potrzeby, zmuszającej w związku z badaniami szczegółowemi, do namysłu filozoficznego nad fundamentami. Refleksje na marginesie nauk poszczególnych przygodnie prowadzone, stanowią, że tak powiem, zawodowe i systematyczne zajęcia filozofji. Na terenie każdej nauki powstają refleksje filozoficzne, ale takie „filozofje“ partykularne bez troski o systematyczność i pod kątem jakiejś nauki szczegółowej stworzone łatwo wprowadzają chaos i anarchję³⁷⁾.

Do filozofji należy systematyczne pod względem logicznym i ontologicznym uporządkowanie sensu i ocena krytyczna zasadniczych elementów uwikłanych w pojęciach przednaukowych i w rozwiniętych z nich pojęciach naukowych³⁸⁾.

Dla filozofa nie może być sprawą obojętną, jak w naukach są stosowane i używane pojęcia badane, jakim podlegają zmia-

³⁷⁾ H. D i n g l e r, *Der Zusammenbruch der Wissenschaft*, 138, 139.

³⁸⁾ H. M e y e r, *Die Wissenschaftslehre des Thomas von Aquin*, *Philosophisches Jahrbuch*, B. 47. H. 3, 1934, 333 ust.; H. 4, 1934, 577 ust.

nom i przekształceniom i jak oddalają się od pierwotnego sensu przyznanego im w pospolitym rozsądku. Dzieje nauk, znajomość ich metod, a zwłaszcza tych, co uchodzą za ściślej zbudowane, dostarczają konieczne pomoce dla filozofji mającej być nie romantyczną, lecz ścisłą. Filozofja zdobywa zatem tytuł „naukowej“ najprzód, gdy prowadzi swe rozważania według wymagań stawianych nauce wogóle, a powtóre, gdy utrzymuje je w łączności z naukami poszczególnymi, wnikając w ich metody i założenia przejęte z pospolitego rozsądku i wprowadzone następnie do nich modyfikacje.

Warszawa

Ks. Piotr Chojnacki.

SUMMARIUM.

P. Chojnacki: Le sens commun, les sciences et la philosophie.

Le sens commun, les sciences et la philosophie font, paraît (—) il, trois domaines tout à fait séparés. Les savants regardent les opinions du sens commun ainsi que les théories philosophiques avec méfiance en les accusant du défaut de la critique et de vérification stricte. Mais il y en a aussi des savants, qui estiment préférable de renoncer aux spéculations métaphisiques au profit du sens commun.

Nous exposons ici la thèse, que ses trois domaines ne sont qu'artificiellement séparés, car en réalité il y a une continuité entre eux. Le point de départ des sciences aussi bien que de la philosophie se trouvant dans les opinions du sens commun, il faut y voir les ébauches des théories philosophiques et scientifiques.